

PENUMERATA
„Gazety Polskiej”
wynosi rocznie:
W Brazylii 10\$
W Argentynie 10\$
Am. Pol. 3 do
Wychodzi 2
razy na ty-
dzień w środy
i soboty. Wy-
danie 4 stron

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

Adres dla li-
stów i przesy-
łek pienięż-
nych, (vales
postaes)
„GAZETA
POLSKA”
Caixa postal B.
Curitiba-Parana
Redakcja mieści
się przy ul. Aqui-
dabem N. 87

N. 60 WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK Kurytyba, Środa dnia 13 Sierpnia 1924 REDAKTOR: I. Sklarski. Rok XXXIII

Jak wybuchła rewolucja w São Paulo?

Dotychczas pisaliśmy tylko pobieżnie o wybuchu rewolucji w São Paulo, bo bliższych danych nie mieliśmy. Obecnie mamy obszerniejsze wiadomości, więc dzielimy się z nimi z naszymi Czytelnikami.

O godz. 4 min. 30 rano dnia 5 lipca br. do mieszkania generała Abilio de Noronha komendanta drugiego okręgu wojskowego w São Paulo, przybył kapitan Favilla, należą do 4-go bataljonu strzelców i zawiadomił go, że, jak się dowiedział od pewnego podoficera, wszyscy żołnierze w kasarni tego bataljonu zostali zbudzeni przez kilku oficerów, obecnie przybyłych do S. Paulo, którzy im rozkazali uzbroić się i zaopatrzyć w amunicję, i że następnie żołnierze ci pod dowództwem tych oficerów poszli ku miastu w kierunku koszar, znajdujących się na Quitauna.

Generał Abilio de Noronha udał się natychmiast do siedziby sztabu generalnego, kazał wezwać wszystkich oficerów, wydał im stosowne rozkazy i zawiadomił o zajściu prezydenta Stanu.

Następnie udał się do koszar 4-go bataljonu strzelców w towarzystwie pułkownika Martin Francisco da Cruz, komendanta tego bataljonu, porucznika Amilcara Salgado i kapitana Favilli, pozostawiając siedzibę sztabu generalnego pod komendą porucznika Inima Siqueira z poleceniem zawiadomienia telefonicznie o tem zajściu ministra wojny.

Przybywszy do koszar 4-go bataljonu położonego przy ul. Sant'Anna dowiedział się generał Abilio de Noronha, że z koszar tych wyszło około 80-ciu żołnierzy uzbrojonych i zaopatrzonych w amunicję pod dowództwem porucznika Asdrubala Gaya Azevedo należącego do tego bataljonu strzelców, porucznika Afilhado de Oliveira, należącego do garnizonu w Cuyabá, stolicy stanu Matto Grosso, obecnie dezertera i skompromitowanego w buncie wojskowym w Matto Grosso kapitana Juazeza Tavora.

Udał się oni do koszar wojska stanowego, położonych przy avenidzie Tiradentes.

Wobec tych informacji generał Abilio de Noronha polecił kapitanowi Favilla zebrać wszystkie wojska, znajdujące się w koszarach i po przedstawieniu ich generałowi rozbroić je, poczem w towarzystwie pułkownika Martin da Cruz i kapitana Euclidesa Espinola udał się w kierunku koszar 4-go bataljonu policji, gdzie przybył o godzinie 5 min. 30.

Zastawszy koszarę tę strzeżoną przez żołnierzy 4-go bataljonu strzelców, zapytał generał Abilio stojącego na wrocie żołnierza, co oni tam robią.

Żołnierz odpowiedział, że znajdują się tu na rozkaz porucznika Gaya dla otrzymania instrukcji.

Wszedłszy następnie do koszar generał Abilio de Noronha zauważył około 30 strzelców 4-go bataljonu uzbrojonych i z nabitemi karabinami, strzegących koszar. Żołnierzom tym kazał się rozbroić i powrócić do koszar. Przy tej sposobności generał zauważył, że cały garnizon 4-go bataljonu strzelców znajdował się rozbrojony i bezczynny. Zapytani przez generała Abilio żołnierze, dlaczego się tam znajdują odpowiedzieli, że zostali nagle napadnięci przez żołnierzy uzbrojonych pod dowództwem oficera wojska federalnego, którzy zajęli ich koszarę i następnie je opuścili.

Wobec tego rozkazał generał Abilio de Noronha najstarszemu rangą oficerowi zamknąć koszarę i aresztować każdego oficera wojska federalnego, któryby się tam zjawił. Po wyjściu z koszar 4-go bataljonu policji udał się generał Abilio de Noronha do korpusu szkoły policyjnej, położonego w pobliżu, gdzie napotkał wejście strzeżone przez żołnierzy 4-go bataljonu strzelców. Wewnątrz znajdowało się 40 żołnierzy, także z 4-go bataljonu strzelców wraz z karabinami maszynowymi, ustawionymi w podwórzu budynku.

Wszystkich tych żołnierzy kazał rozbroić i odesłać do koszar.

W korpusie tym spotkał generał Abilio także jego tymczasowego komendanta, kapitana Faria, sierżantów i żołnierzy policyjnych. Po krótkiej rozmowie z komendan-

tem zwrócił się generał w głąb budynku, gdyż zauważył tam kilku żołnierzy z 4-go bataljonu strzelców. Przy tej sposobności zauważono, że porucznik Gaya wybiegł na ulicę w towarzystwie kilku żołnierzy. Nagle przed generałem zjawił się kapitan Joaquim Tavora na czele oddziałów piechoty i kawalerji policji i oddziału 4-go bataljonu strzelców, wszyscy z karabinami w ręku, wymierzonymi w kierunku generała i zwróciwszy się do generała Abilio de Noronha z rewolwerem w dłoni oświadczył mu, że go aresztuje, jak również wszystkich oficerów, którzy mu towarzyszą. Między generałem i kapitanem Tavora wszczęła się krótka rozmowa, która przerwana została pojawieniem się zreformowanego generała Izidora Dias Lopesa, w towarzystwie pułkownika João Francisco i kapitana Juazeza Tavora, brata Joaquina, który uwięził generała Abilio de Noronha, tudzież pułkownika Martin da Cruz i kapitana Euclidesa Espinola potwierdził.

Tego samego dnia rano został uwięziony we własnym mieszkaniu pułkownik Quirino Ferreira, komendant główny wojska stanowego. (Dokoń. nastąpi.)

Wiadomości z Polski.

POLSKA STANIE SIĘ POTĘŻNEM PAŃSTWEM.

Nasze poselstwa zagraniczne wysłały do ważniejszych instytucji finansowych statut Banku Polskiego. Statut ten wywołał wielkie zainteresowanie wśród sfer finansowych zagranicznych. Dyrektor paryskiego banku „Banque Prive Industrielle Commerciale Coloniale” wystosował do polskiego posła w Paryżu w odpowiedzi na otrzymany statut pismo, w którym między innemi pisał: „Korzystam z okazji, ażeby oznajmić, z jaką radością witam utworzenie jego banku, który uwieńczy uregulowanie polskiego systemu monetarnego. Niemożliwym, jest, aby nie podziwiać ofiarności patriotycznej narodu polskiego. Niema dotąd przykładu podobnego zjawiska. Ze swej strony pokładam wielką ufność, iż Polska odtąd stanie się

potężną i że wielkie wstrząśnienia gospodarcze, wywołane wojną, znikną w ciągu kilku lat.

JAKIE SĄ STOSUNKI POLSKI Z ANGLJĄ.

O politycznych stosunkach polsko-angielskich pisma warszawskie dowiedziały się z kół miarodajnych, że cechuje je niczem nie zamącona przyjaźń obustronna. Stosunki ekonomiczne rozwijają się również pomyślnie, zwłaszcza od czasu podpisania polsko-angielskiego traktatu handlowego i z chwilą, gdy waluta polska się ustaliła. Jeśli w pismach angielskich w ostatnich czasach stosunkowo niewiele się czyta o Polsce, to tylko dlatego, że uwagę pochłania zupełnie sprawa stosunków francusko-niemieckich, która także rosunęła na dalszy plan sprawę stosunków pomiędzy Anglią a Rosją. Rokowania angielsko-sowieckie są w przededniu zerwania wobec niemożliwości uzgodnienia sprzecznych punktów widzenia.

OFIARNOŚĆ JAPONCZYKÓW DLA SZKOŁY POLSKIEJ.

Wychodzący w Charbinie w Mandżurji „Tygodnik Polski” donosi, że rząd japoński ofiarował na utrzymanie szkoły polskiej w osadzie „Port Aleksandrowski na Sachalinie” zasilek stały w sumie 40 jenów tj. 20 dolarów amerykańskich miesięcznie. Szlachetny czyn rządu japońskiego, przy jakiej takiej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego, przyczyni się do zachowania przez dzieci polskie uczuć narodowych na dalekiej wyspie. Ofiarność tę dla obcego, choć przyjaznego narodu, tem więcej cenić należy, że Japonia sama z powodu katastrof trzęsienia ziemi znajduje się w położeniu wy magaającym wysiłków i oszczędności.

DOCHODY POLSKI Z OSTATNICH TRZECH MIESIĘCY.

Dochody skarbu polskiego z ostatnich trzech miesięcy t. j. kwietnia, maja i czerwca wynoszą z podatków 276 milionów, 738 tysięcy złotych, a z monopolów 26 milionów, 581 tysięcy złotych. Z porównania dochodów lat ubiegłych z obecnym docho-

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornesa'a.

202 Po szybkiej jeździe dostaje ona się do miasta i wysiada przed hotelem, do którego baron zjechał. Jest ona tak gęsto zaważowana, że twarz jej nikt poznać nie może.

Baron, który stojąc przy oknie, przyjazd jej zauważył, wychodzi na schody na jej powitanie. W milczeniu idzie Olga za nim do jego pokoju. Baron zamyka za nią drzwi na rygiel i prowadzi ją do sąsiedniego pokoju.

— Tu jesteśmy pewni, że nas nikt nie podsłucha — oświadcza on.

Olga podnosi woalkę i patrzy na niego badawczym wzrokiem. Błada twarz barona i jego nerwowy niepokój budzą w niej złe przeczuca. Wygląd jego rzeczywiście nie zapowiada nic pomyślnego. — Otrzymawszy telegram pana, przyjechałam niezwłocznie, jak pan widzi — przemawia ona wreszcie drżącym głosem. — Co mi pan ma do doniesienia, mój przyjacielu. Coś dobrego, czy niego?

— I jedno i drugie, droga Olga — odpowiada on spiesząc — Wiele się w czasie tym stało.

— Mówże pan prędko, bo ja ginę z niecierpliwości — woła Olga.

— Proszę usiąść, kochana Olga — mówi on, podając jej krzesło. — Muszę pani wszystko po porządku opowiedzieć, a to duża sprawa.

— Przedewszystkiem jedno pytanie: czy zasłuchał, czegożby mi się bać mogła? — przerywa mu Olga zaniepokojona.

— O, nie, nie zdaje mi się! — odpowiada baron uspokajająco.

— Chwała Bogu! — wdycha Olga z ulgą i siada spokojnie. — Dlaczego pan nie przybył na zamek Rotenburg?

— Nie chciałem się narazić na spotkanie z hrabiną — uniewinnia się on.

— Dobrze się stało — cieszy się hrabina. — A teraz opowiadaj pan, co się w zamczysku pana stało.

— Dobrze, zaczne od początku. Wyjeżdżając ze stolicy, przebyłem, podróż w jednym wagonie z człowiekiem, który, jak się później okazało, był widocznie wysłany za mną szpiegiem policyjnym.

Olga podskakuje zrytowana z krzesła.

— Kto to był? Czy jaki urzędnik policyjny?

— Prawdopodobnie. Niestety, spostrzegłem się zapóźno.

— O, nieba. Czy on się może za panem do zamku dostać? I czy tam coś może zwiastuje?

Baron uspokaja ją ruchem ręki, a potem opowiada jej swoje spotkanie z Alfredem we wsi i co się następnie w starym zamczysku w czasie tym działo. Opowiada on, jak im się udało Grotkę na powrót przystąpić i kochać teni słowus.

— Co przyrodni brat pani, Alfred, z dziewczyną potem poczył i dokąd się z nią udał, tego ja nie wiem. Przyuszczam jednak, że on pani wróci o tem doniesie. Rozszedłszy się z nim, nie wracając więcej do zamku, nie wiem więc sami, co się tam dalej działo.

Olga przysłuchiwała się raportowi jego z gorączkową niecierpliwością. Wreszcie podskakuje ona z siedzenia i przebiega pokój szybkimi krokami.

— I to jest wszystko... wszystko, co mi pan ma do powiedzenia — wyrwa się niechętnym tonem z drżących ust. — Mój Boże, co mi z tego, kiedy zawsze jeszcze stoję przed nierozwiązaną zagadką. Spodziewałam się, że mi pan doniesie już coś pewnego, mój przyjacielu. Kto wie, co się tymczasem w zamku stało. Jestem w rozpaczliwym niepokoju.

— Nie mogłem się przecież narazić na to, aby się tam spotkać z tym szpiegiem i dać się przesłuchać — broni się baron obrażony i pokrzywdzony.

— Cożby oni mieli panu do zarzucenia? Nie! Przeciwnie, dopiero ucieczka pana w podejrzenie ich wprowadzić mogła. Pan powinien być spokojnie zostać w zamku, Alfred zaś sam mógł być wyjechać. Coż teraz zrobimy, jeżeli Lianę odzyskano i uwolniono Mój Boże! W tym razie przecież, wszystko stracone — jęczy ona rozpaczliwie.

— Co to jednak za sprawa z tą Lianą? — bada on zaciekawiony. — Nie dała mi pani dotychczas żadnego wyjaśnienia. Kto ona właściwie jest? Błagam panią o powiedzenie mi prawdy, Olga.

— Nie, nie! — woła ona stanowczo. — Tego panu wiedzieć nie potrzeba.

— Ale ja chcę i muszę to wiedzieć — woła baron ze stanowczością, której się trudno po nim było spodziewać. — Czyż ja nie zasługuję na zauskanie pani, Olga? — Mam przecież prawo wiedzieć o wszystkim, co by pani w ostatecznym razie grozić mogło.

Olga waha się i namyśla przez chwilę. Obawia się ona, że baron teraz nawet jeszcze mógłby się od niej odwrócić, gdyby ona mu całą prawdę wyznała. Prosi on ją jednak tak długo i uroczyście, że się Olga wreszcie na częściową spowiedź decyduje.

— Słuchaj pan więc, mój przyjacielu — zaczyna ona — Teraz się okaże, czy wiara pana we mnie rzeczywiście jest tak silną. Miłość pana będzie musiała teraz przejść ogieńową próbę.

— O, miłość moją do pani, kochana Olga, nie w świecie wzruszyć nie może — woła baron pełen namietności.

Olga uśmiecha się zadowolona i podaje mu serdecznie rękę. Potem mówi poważnie dalej:

— Wyjawię panu teraz bardzo ważną i ogromną tajemnicę, mój drogi przyjacielu i musi mi pan przysiąc, że jej nikomu i nigdy nie zdradzi.

— Jeżeli moje słowo pani nie wystarczy to złożę pani najsolenniejszą przysięgę, kochana Olga.

— Dobrze więc. Przyrzeczono — panna wystarcza — ciągnie ona dalej. — Otoż ta Liana jest żoną barona Marwitza, a siostrą brabiego Egora.

Jest to owa Liana Rotenburg, którą ludzie ogólnie mają za umarłą. Nienawidzę ja ją więcej, niżbym to słowami wypowiedzieć mogła.

Długa pauza następuje po ważnym tem objawieniu Olgi.

Baron zbliża trupio, a fizjonomia jego wyraża zdziwienie i przerażenie. Nie może on się jednak oprzeć myśli, że oskarżenie hrabiny co do postępowania jej z Lianą może przecież nie jest bez podstawy.

Olga zgaduje co się w jego duszy dzieje. Teraz musi się rozstrzygnąć, czy miłość barona przetrwa tę próbę i czy on przy niej wiernie wytrwa czy nie.

— Widzę zdziwienie pana, drogi przyjacielu — mówi ona dalej, patrząc na niego badawczo.

Myśli pan pewno o tam oskarżeniu względem mnie, co do Liany. Mogę panu jednak z czystym sumieniem powtórzyć to, co zawsze mówiła, że ja jestem zupełnie niewinna. Nie wiedziałam przedtem wcale, że Liana jeszcze żyje.

Te obłędne zapewnienia wracają baronowi bardzo już poprzednio nadwzruszoną wiarą w Olę. Odycha on z ulgą i odpowiada żywo:

— Wiem ja o tem, moja kochana. Nie pojmuję tylko, jakim sposobem egzystencja Liany mogła tak długo pozostać tajemnicą. Hrabia szukał przecież wszędzie za nią i ogłosił we wszystkich gazetach ową znaną odezwę. Baron Marwitz zaś odnalazł Lianę i nawet się z nią ożenił. A przecież nikt, prócz pani prawdy się nie dowiedział.

— To wprawdzie może wyglądać dziwnie, ale przecież zupełnie jest naturalne — odpowiada Olga.

— Zna ona sprawę tę przecież po części. Możemy później kiedyś znowu o tem pomówić. Teraz zaś wracajmy do ważniejszych rzeczy.

— Tak, tak! Teraz do niego pojmuję, dlaczego się pani tej Liany tak obawia.

— Nieprawdą? Gdyby się ona teraz pojawiła i skargę przeciwko mnie wniosła, byłaby smutna. I dlatego ona nie śmie się pokazać na świat. Ach, gdybym mogła mieć pewność co do tego. Musi pan koniecznie jechać raz jeszcze do swego zamku, kochany przyjacielu i zobaczyć, co się tam stało.

— Coż by to teraz pomogło? — pyta baron niechętnie. Przybyłbym w każdym razie już zapóźno. Sądzę, że pani nie postąpiła tu zupełnie słusznie i zupełnie niemądze, drogo Olga. Trzeba się lepiej było pogodzić z Lianą, zamiast ją przesładować.

— Mój Boże, przecież ja to chciałam. Przedtem już nawet — lamentuje obłędna hrabina z westchnieniem — Leż Liana, która mnie o zębostwo ojca swego poderżnęła, odruciła wszystkie moje propozycje z nienawiścią. Coż ja w tym wypadku miałam począć? Pozory zupełnie były przeciwko mnie, a Liana dobrze to wykorzystała umiała. Trzymała się ona w ukryciu i urządziła to tak, że przyjaciele jej, głównie baron Marwitz, rozgłaszali, że ja ją ze świata sprzątnęłam.

Rzeczywiście tak to było — potekuje baron w dobrej wierze. — A baron, który panią, nieba,

DR. ALLEGRETTI FILHO.
LECZENIE OGÓLNE.
Specjalność: choroby kobiece i dzieci.
Przyjmuje od 10 do 12 i od 4 do 5.
Konsultorium i rezydencja: ul. Comendador Araujo n. 50. Telefon n. 650.
O 2

dem wynika, że dochody skarbu państwa polskiego stale się powiększają. W roku 1922 dochody za ten sam czas wynosiły z podatku 107 milionów, 660 tys. cv, a z monopolów 16 milionów 571 tysięcy. W roku 1923 zaś 54 miliony, 98 tysięcy, względnie 6 milionów 574 tysięcy złotych.

UMOWY HANDLOWE POLSKI.

Polska zawarła dotąd 14 umów handlowych. Pierwszą zawarła z Rumunią w roku 1921, a następnie z Czechosłowacją. W roku 1922 zawarła umowy z Francją, Włochami, Szwajcarią, Austrią, Jugosławią, Japonią i Belgią, a w roku 1923 z Turcją, Finlandią i Anglią. W roku bieżącym zawarła umowy handlowe z Danją i Holandją.

List z kraju.

Czechowice 15-6-924.
W kraju nie dzieje się tak źle jak tam wasze rewolwerowe gazety piszą. (patrz „Ameryka Echo” i „Swit”). Mamy już nowe pieniądze, które trzymają się bardzo dobrze, ponieważ wydatki skarbowe zostały zrównane z dochodami i już nie drukuje się papieru na pokrycie rozchodów. Nasz złoty polski równa się dzisiaj 20 centom amerykańskim, a wyrażając się ściślej dolar amerykański kosztuje 5 zł. 16 groszy.

Mamy już grosze i półzłotówki niklowe, a za miesiąc—dwa będą złote i dwuzłotówki srebrne. Gram złota kosztuje 3 złote 41 groszy.

Ludziska postępują, ale z głodu w Polsce nikt nie umiera, chociaż jest wychódzwo na roboty i do Francji i do Danji, skąd jednak wciąż płyną obce waluty na zagospodarowanie w kraju. L.

Miljonówka.

(Dokończenie).

1624251	1054599	1164118
1390389	1342115	1484540
1827779	1417087	1171414
1603696	1855955	1908251
1663585	1760390	1370274

1357851	1270722	1841691
1580126	1098354	2542737
2272765	2308230	2447965
2562160	2909049	2831544
2290918	2673515	2753014
2518428	2628903	2405745
2598633	2646302	2709057
2752214	2775923	2236638
1840859	2257158	3399613
2657525	2750796	2005261
2062251	2235405	2130738
2358075	2905656	2787681
2054969	2426874	2471173
2102184	2974060	2954419
2076185	2875592	2723207
2284464	2523288	2664830
2816895	2678212	2787425
2154313	2894461	2523674
2486758	2716757	2737598
3066100	3993761	3099790
3992204	3308038	3998081
3772724	3202455	3143463
3972709	3313022	3149039
3381395	3043067	3266003
3797533	3192892	3184883
4242769	4586445	4912540
4054254	4296863	4818595
4080006	4337451	4908526
4014880	4926451	4448 46
4361446	4983912	4584980
4473246	4872839	4721503
4251283	4270321	4713333
4012110	5250836	4496756
4 61896	4548018	4268461
4589735	4977984	4334591
4478558	4425836	4754086
4554472	4468096	4423447
4775295	4915388	4703781
4894862	4226702	4704847

Przegląd religijny.

PRZYKŁADNY KAPŁAN.

Ludwik XV, syn Ludwika księcia Burgundzkiego, objął tron francuski roku 1715. Był to król rozrzućny i odany tylko zabawom. Nieszczęściem dla niego dworacy, którzy go otaczali, ludzie po większej części jak on gonili za uciechami życia, bez względu na dobre kraja i społeczeństwo, lub też ślepi wykonawcy jego woli, lekając się utracić łaski króla nieraz chwalili to, co z ich przekonaniami się nie zgadzało.

Otoczony pochlebami, król nie wiedział, że niedza szerzy się w zaskrajający sposób w państwie, że nakończenie lud coraz głośniejsze narzeka na biedy, które mu dolegają.

Pewnego razu przybył do pałacu królewskiego rano, gdy Ludwik XV pił właśnie śniadanie, proboszcz z parafii królewskiej. Był to człowiek już w wieku, z twarzą pooraną zmarszczkami, z włosami białymi jak mleko; przez wzgląd na jego wiek i na jego stanowisko, król okazywał mu wielki szacunek.

— Masz pan teraz wybór. Jeżeli pan chce dalej mieć we mnie przyjaciela, to musi pan przyjąć pieniądze. Jeżeli pan tego uczynić nie chce, to pozna pan, co Rudobrody znać i co potrafi. W takim razie może się pan znowu wkrótce spodziewać i niech mi diabli porwą, jeżeli pan uporu swego wtedy nie pożałuje. Niech się pan więc ma na ostrożności, gdyż ja niedarmo nazwany jestem „Rudym diabłem”.

— Bezczelny bandyta — zgrzyta Olga, młoc ten list jego wściekle w swych dłoniach. — Twoja głupie strachy na lachy, wcale mnie nie wzruszają. Ale pociągaj, ty nędzniku, ja ci łapkę zestawię. Zobaczymy jak wpadniesz.

Siadłszy do swego biurka, pisał ona przedkilkosłów i zalepiała je w kopertę. Potem pisała jeszcze krótki list do komendanta straży nadgranicznej, oznajmiając mu, że Rudobrody znowu się znajduje w karczmie leśnej.

Daje ona pokojówce rozkaz przywołania lokaja i wręcza mu oba listy.

— Ten pierwszy ma pójść do karczmy leśnej — mówi ona tonem rozkazującym — przypuszczam, że nie zobaczycie tam nikogo, któremu byście pismo to wręczyć mogli. Połóżcie je więc na takim miejscu, gdzieby je łatwo można było zobaczyć. Ten drugi list oddajcie porucznikowi straży granicznej. Bierzcie konia i pędźcie czemprędzej.

Służący wybiega szybko i po chwili wyjeżdża z podwórza. Olga patrzy za nim triumfującym wzrokiem.

— Ten opryszek wpadnie teraz bezwzględnie w zastawioną przez mnie łapkę, albo padnie w walce ze strzelcami — szepcze ona uradowana samą nadzieją tego. — Będę wreszcie miała spokój od tego bandyty. Co do detektywa to zdaje mi się, że on w ogóle już nie żyje. Gdyby on bowiem rzeczywiście jeszcze żył, to by go Rudobrody z pewnością był wypuścił, by się na mnie zemścił.

List, który służący jej ma w karczmie leśnej zostawić, zaadresowany jest do Rudobrodęgo.

nek, drzwi jego zamku były dlań zawsze otwarte, i mógł do niego wchodzić o każdej dnia porze. Spodrzęszy proboszcza, Ludwik XV podniósł się na powitanie i podał mu dłoń prosił, aby zajął obok niego miejsce przy stole.

— Cóż tam słychać w waszej ojcze parafii? zapytał siadając napowrót do śniadania.

— Nędza, nędza, miłościwy panie, odparł kapłan, dwór zbytku, król daje przykład ku temu, a lud biedny cierpi. Rumieniec gniewu wystąpił na twarz Ludwika, nie był przyzwyczajony do tak surowej prawdy.

— Alboż jałmużny nie dajemy? odrzekł tonem wymówki.

— I cóż z tego, gdy one nie wystarczają, odparł kapłan, zbytki moich popchnęły setki rodzin w nędzę, a jałmużny zaledwie kilka dźwignę z niej zdotały.

— Ojciec, wyrażaj się ogólnie, i nie zapominaj kogo masz przed sobą, zawołał Ludwik XV w najwyższym poruszeniu.

— Miłościwy panie, odparł Proboszcz spokojnie, nie zapomniałem ani na chwilę o obec kogo się znajduje, lecz nie zapominam również nigdy, iż kłamstwo jest grzechem. Pytałem mnie panie, co słychać w mej parafii, odpowiedziałem więc, jak jest szczerze i otwarcie, czyż mogłem kłamstwem obrazić was miłościwy panie?

To powiedziawszy powstał i złożywszy ukłon pełen uszanowania oddalił się spiesźnie.

— Czy wiesz ojcze, że śmiałość twoja może wtrącić cię do więzienia, rzekł jeden z dworzan w kilka dni potem do kapłana. Król bardzo na ciebie zagniewany, staraj się zatem być na przyszłość ogólniejszym w mowie, a teraz pochwal jaką staraj się ulagodzić niemile wrażenie sprawione twoją nieostrożnością.

— Byłoby to naganne pochlebstwo, zawołał zacy kapłan głosem wzruszonym. Wasze pochlebstwa gubią Francję, wolę więzienie, śmierć nawet, niżeli rękę przyłożyć do nieszczyścia mej ojczyzny.

I nie zmienił swego postępowania: żli ludzie korzystali z tego, kapłan był prześladowany, łajany, odsunięty od łask dawniejszych, mimo tego został zawsze wiernym prawdzie i ile razy miał tylko do tego sposobność, wypowiadał jej śmiało, otwarcie, wzywając winnych do upamiętania. W ostatnią dopiero godzinę życia Ludwik XV kazawszy przywołać do siebie proboszcza, podał mu rękę, a zwróciwszy się do otaczających go dworzan, rzekł głosem pełnym żalu:

— Gdybyście wszyscy byli jak on zacnymi i rozumnymi doradcami, dusza moja w ostatniej chwili życia ziemskiego nie byłaby przepiętna takim żalem, jakiego doznaję obecnie. Jakże byłbym nierozważny, żem prawdzie nie dał posłuchu dla mojego serca. Nie ten bowiem przyjaciel co chwili, ale co wytyka nasze błędy i uchybienia. Może to w pierwszej chwili człowieka gniewać, ale później winien się zastanowić i w złem powstrzymać.

— Ze Rudobrody wpadnie w zastawioną nań sieć, o tem Olga ani na chwilę nie wątpi. Ma ona go za bardzo ograniczonego i przypuszcza, że chytry ten podstęp jej wystarczy, aby go podejść.

Zanim jeszcze służący wróci, może, przybywa hrabia Egon do zamku, a kamerdyner je go wręcza mu list, który w nieobecności jego nadszedł.

Na widok adresu, biegnie zirytowany hrabia do swego pokoju, zamyka się na klucz i otwórzwszy kopertę, szepcze jakby do siebie:

— Wreszcie doczekalem się obszernych wiadomości. Ciekaw jestem, czego się dowiem.

List ten pisany jest przez komisarza Rittera i przystany jest z owego odległego miasta, w którym detektyw w końcu ślad Alfreda zatracił. Donosi on hrabiemu, że podwładny jego, Miller, jest na tropie Liany i obserwował barona Roebrena.

Potem opisuje on w krótkości, co się dalej działo kończy temi słowami:

— Mimo, że jeszcze właściwie nie stanowczego do doniesienia nie mam, sądzę, mogę przeciw śmiało wyrazić nadzieję bliskiego pomyślnego rezultatu. Pewne jest, że dwie uwieszone kobiety w zamku barona Roebrena nie były kim innym, tylko siostra pańska Liana i narzeczona pańska, panna Gretka.

Po wszystkim, co się dotychczas dowiedziało, jest też pewne, że siostra i narzeczona pańska dostały się tam tylko za staraniem hrabiny Olgi, bo ktoś inny mógłby obie te nieszczęśliwe istoty tak prześladować? Następnie wiemy też, że trzymane one tam były na uwięzi przez Alfreda Wenzla, niegdyś uwodziciela siostry pana i przez dawną kochankę jego, Fanny Rabe. Ta ostatnia wywabiła narzeczona pańska też z miasta, mamiła nadzieję, że mi się niniejszem udało przekonać pana hrabiego o tem, że wszystkie krzywdy, które obie te ukończone panna istoty dotychczas znosić musiały, były dziełem hrabiny Olgi. Zaklinam pana jednak: Pamiętaj pan o mojej przestrodze, panie hrabio! Niech pan przed-

— W tym wypadku, obawiam się też o pańskie życie, panie hrabio. Niech sobie pan tych moich obaw nie lekceważy, gdyż hrabina Olga do wszystkiego jest zdolna. Ona postanowiła sobie zostać pańską żoną. Jeżeli zaś pozna, że nadzieję jej w żaden sposób spełnić się nie mogą, że przeciwnie, tylko zemstę oczekiwac może, to się nie będzie wahała przed zbrodnią nawet, aby tylko wiszący nad nią miecz Damoklesa od siebie odwrócić. Aby siebie uratować, poświęci ona pańskie życie bez skrępowania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TELEGRAMY

Polska. — Z Warszawy donoszą, że bolszewicy uzbrojeni w karabiny maszynowe i granaty ręczne napadli na polską stację kolejową Stółpce i tam uwalnili więźniów z miejscowego aresztu, poniszczyli telegrafy i telefony i zniszczyli składy kolejowe.

— Minister spraw zagranicznych wystosował bardzo energiczną notę do rządu sowieckiego, i wręczył ją posłowi sowieckiemu z powodu uwieszenia doradców delegacji polskiej w Leningradzie (Petersburgu). W nocy tej rząd polski żąda natychmiastowego uwolnienia tych doradców.

Anglia. — Kwestjami, które najbardziej obecnie zajmują się opinią publiczną w Anglii są: nowe oblicze konferencji międzysojuszniczej w Londynie z powodu zwiększenia w niej udziału delegatów rządu niemieckiego, a także pertraktacje w sprawie zawarcia traktatu finansowo-ekonomicznego między Anglią i Rosją. Dzienniki omawiając te kwestje są zdania, że sprawy, nad których rozstrzygnięciem radzi Konferencja międzysojusznicza, zostaną ostatecznie pomyślnie załatwione, wyrażają jednak powątpiewanie, ostatecznie do zawarcia traktatu finansowego z Rosją.

— Ogłoszono oficjalnie, że w piśmie rządu niemieckiego, które przedstawiciele Niemiec przedłożyli Konferencji międzysojuszniczej, Niemcy żądają opróżnienia zagłębia Ruhry przez wojska okupacyjne i usunięcia także z tego terytorium kolejarzy francuskich i belgijskich. Żądają ponadto zniesienia utworzonych stałych komisji przy kolejach i upoważnienia do podwyższenia taryf transportowych od towarów na liniach kolejowych, obecnie administrowanych przez komisję francusko-belgijską.

— Konferencja międzysojusznicza w Londynie wybrała ze swego łona komisję złożoną z czterech członków, która postanowiła, aby sprawa ulaskawienia osób, zasądzonych przez władze francusko-belgijskie została oddana komisji doradców prawnych. Co do innych spraw, między którymi jedno z pierwszych miejsc zajmują między narodowe sprawy handlowe—odbywają się na Konferencji dalsze rozprawy.

— W sprawie opróżnienia za-

głębia Ruhry przez wojska okupacyjne odbywają się konferencje między prezesem ministrów francuskich Herriem i delegatami niemieckimi. Wymiana zdań i zapamiętania między tymi dyplomatami jest prowadzona w tonie pojednawczym, co sprawia na ogół sympatyczne wrażenie.

— Ostatnie telegramy z Londynu zawiadamiają, że został zawarty i podpisany między Anglią a Rosją traktat finansowo-ekonomiczno-handlowy.

Niemcy. — Prezydent Rzeszy niemieckiej Ebert i minister spraw zagranicznych Stressemann dali uroczyste bankiety na cześć przybyłego do Berlina sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych Charles'a Hughes'a i towarzyszących mu finansistów i dyplomatów amerykańskich.

— Nuncjusz apostolski w Berlinie pater Pacello odbył dłuższą konferencję z posłem sowieckim Rakowskim w sprawie stosunków sowieckich z Watykanem.

— Donoszą z Hamburga, że był kronprinz Fryderyk Wilhelm został urzędnikiem firmy Schaulubach Theine i Cia w Berlinie.

— Posłowie komunistyczni do Rady państwa wystosowali do rządu zapytanie, czy wiadomemu mu jest, że obywatele niemieccy w Hiszpanji zaciągają się do legionów zagranicznych. Posłowie ci żądają, aby rząd zakazał natychmiast obywatelom niemieckim wstępowania do legionów zagranicznych w Hiszpanji.

— Dzienniki berlińskie donoszą o uwieszeniu w Berlinie pewnego młodego egipskiego studenta i polityka, który przybył do Berlina z zamiarem dokonania zamachu na życie szefa rządu egipskiego Zaghlulę Baszy, na którego życie dokonano już, jednak bez skutku, zamachu w Wiedniu.

Rumunia. — Z Bukaresztu telegrafują, że rząd ogłosił w całej Rumunii stan wojenny, jako środek zapobiegawczy przeciw spodziewanemu zamachowi stanu.

Hiszpanja. — Z Paryża donoszą ostatnie telegramy, że sytuacja polityczna w Hiszpanji jest bardzo poważna. Gabinet hiszpański zebrał się, aby radzić nad obecnym ruchem politycznym. Wojsko hiszpańskie podzieliło się na dwa obozy. Jeden z nich stanął

wcześniej nie wnosi żadnych skarg przeciwko winowajczy i powstrzyma gniew swój jeszcze przez czas krótki. Okazaniem zasłużonego wstrętu i oburzenia może pan jeszcze wszystko zepsuć.

Dopiero wtedy, gdy nam się uda wydrzeć ofiary z rąk katów, najtych przez hrabinę Olę i zapaść ich w naszą moc, gdy wszystko będzie jak na dłoni i gdy się co do siostry i narzeczony pana nie już obawiać nie będziemy potrzebować, wtedy dopiero wybije dla nas godzina zemsty i zadośćuczynienia. Jak grom z jasnego nieba, tak nagle i niespodziewanie musi spaść kara na głowę tej zbrodniarki.

Jeszcze raz więc ostrzegam pana, panie hrabio! Nie mógłbym bowiem za nic więcej ręczyć, gdyby się pan przedwcześnie z czemś zdradził. Proszę nie po sobie nie dać poznać, bo jeżeli hrabina tylko odrobiny zwietrzy, to znowu nowe nieszczęście powstanie. Możliwe bowiem, że obie panie jeszcze są w mocy sprzymierzeńców Olgi i jedno skinięcie jej mogło być tak tak Liany jak i dla Gretki wyrokiem śmierci. Ja sam nawet działam w tajemnicy i z największą ostrożnością, tak, że Fanny i Alfred nie mają najmniejszego pojęcia, iż ja ich śledzę. Jestem bowiem pewny, że oboje ci złoczyńcy nie wahałoby się zamordować swoje ofiary w chwili niebezpieczeństwa.

W tym wypadku, obawiam się też o pańskie życie, panie hrabio. Niech sobie pan tych moich obaw nie lekceważy, gdyż hrabina Olga do wszystkiego jest zdolna. Ona postanowiła sobie zostać pańską żoną. Jeżeli zaś pozna, że nadzieję jej w żaden sposób spełnić się nie mogą, że przeciwnie, tylko zemstę oczekiwac może, to się nie będzie wahała przed zbrodnią nawet, aby tylko wiszący nad nią miecz Damoklesa od siebie odwrócić. Aby siebie uratować, poświęci ona pańskie życie bez skrępowania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

widzi, połączył się z Lianą. Dotychczas wszystko rozumie.

— Tak jest; niedawno... wie pan przecież... chcieli oni oboje wrócić z Włoch i mnie zniszczyć — mówi ona zjadliwie. — Położenie nie było okropne, gdyż ja na hrabiego Ego liczyć nie mogłam. Byłby on przecież baronowi i siostrze swojej bardziej wierny, niż mnie.

— Pewno! Góz pan jednak pociesze, jeżeli by się Liane teraz rzeczywiście udało uwolnić!

— Spodziewam się, że do tego nie przyszło — mówi Olga zamyślona. — Bo gdyby tak było to hrabia musiałby już o tem być uwiadomiony.

— Możliwe, że on nawet o tem wie.

— Może! — szepcze Olga blada i drżąc. — Muszę teraz na najgorsze być przygotowana.

— Najlepiej więc będzie kochana Olgo, jeżeli teraz w pobliżu pani zostanie, tak, aby pani za raz pomoc i obronę w razie potrzeby mieć mogła. Co do zajść w zamku, dowie się pani pewno wkrótce przez przyrodniego brata swego, Alfreda, albo przez Fanny Rabe.

— Czy pan nie ma pojęcia, kto był tym szpiegiem, który za baronem jechał? — pyta Olga po krótkiej pauzie. — Baron potrząsa przecząco głową. Olga zabiera się niebawem i wraca na zamek Rotenburg.

Wróciwszy, zastaje ona list w dużej brudnej kopercie z adresem o dużych niezgrabnych literach. Pokojówka oświadcza jej, że list ten oddany jej został przez jakiegoś chłopca.

Zdziwiona otwiera Olga kopertę, nie zdąwszy nawet rękawiczek. Z ust jej wyrzyna się okrzyk przestrochu

— Ha... od Rudobrodęgo! — woła ona w desperacji.

Pismo heretyka przemysłników brzmi jak następuje:

— Pani hrabino! Będąc w zamku, zabrałem biżuterję pani, której wartość oceniam na 20,000 marek conajmniej. Wzywam panią więc, aby sobie pani wykupiła ode mnie klejnoty za tę cenę. Niech pani pieniądze te pośle jeszcze dziś wieczorem przez jakiegoś zaufanego człowieka do karczmy leśnej. Jeżeli pani tego nie uczyni, to ja wy-

puszczę po pierwsze detektywa, a po drugie zwrócę się do hrabiego i opowiem mu, w jakim stosunku my oboje ze sobą jesteśmy.

— Masz pan teraz wybór. Jeżeli pan chce dalej mieć we mnie przyjaciela, to musi pan przyjąć pieniądze. Jeżeli pan tego uczynić nie chce, to pozna pan, co Rudobrody znać i co potrafi. W takim razie może się pan znowu wkrótce spodziewać i niech mi diabli porwą, jeżeli pan uporu swego wtedy nie pożałuje. Niech się pan więc ma na ostrożności, gdyż ja niedarmo nazwany jestem „Rudym diabłem”.

— Bezczelny bandyta — zgrzyta Olga, młoc ten list jego wściekle w swych dłoniach. — Twoja głupie strachy na lachy, wcale mnie nie wzruszają. Ale pociągaj, ty nędzniku, ja ci łapkę zestawię. Zobaczymy jak wpadniesz.

Siadłszy do swego biurka, pisał ona przedkilkosłów i zalepiała je w kopertę. Potem pisała jeszcze krótki list do komendanta straży nadgranicznej, oznajmiając mu, że Rudobrody znowu się znajduje w karczmie leśnej.

Daje ona pokojówce rozkaz przywołania lokaja i wręcza mu oba listy.

— Ten pierwszy ma pójść do karczmy leśnej — mówi ona tonem rozkazującym — przypuszczam, że nie zobaczycie tam nikogo, któremu byście pismo to wręczyć mogli. Połóżcie je więc na takim miejscu, gdzieby je łatwo można było zobaczyć. Ten drugi list oddajcie porucznikowi straży granicznej. Bierzcie konia i pędźcie czemprędzej.

Służący wybiega szybko i po chwili wyjeżdża z podwórza. Olga patrzy za nim triumfującym wzrokiem.

— Ten opryszek wpadnie teraz bezwzględnie w zastawioną przez mnie łapkę, albo padnie w walce ze strzelcami — szepcze ona uradowana samą nadzieją tego. — Będę wreszcie miała spokój od tego bandyty. Co do detektywa to zdaje mi się, że on w ogóle już nie żyje. Gdyby on bowiem rzeczywiście jeszcze żył, to by go Rudobrody z pewnością był wypuścił, by się na mnie zemścił.

List, który służący jej ma w karczmie leśnej zostawić, zaadresowany jest do Rudobrodęgo.

— W tym wypadku, obawiam się też o pańskie życie, panie hrabio. Niech sobie pan tych moich obaw nie lekceważy, gdyż hrabina Olga do wszystkiego jest zdolna. Ona postanowiła sobie zostać pańską żoną. Jeżeli zaś pozna, że nadzieję jej w żaden sposób spełnić się nie mogą, że przeciwnie, tylko zemstę oczekiwac może, to się nie będzie wahała przed zbrodnią nawet, aby tylko wiszący nad nią miecz Damoklesa od siebie odwrócić. Aby siebie uratować, poświęci ona pańskie życie bez skrępowania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

la Rolników! — Fabryka nawozów w Kurytybie „ROGGE”

namiam Szanownych klientów i przyjacieli, że rozdaje za darmo ziarno pszenicy Polysu 142 na zasiew. Każdy kolonista, któremu potrzeba nawozów niech się zapyta przed
niem u „Rogge” o ich cenę i jakość. Ponieważ posiadamy własną fabrykę nawozów, możemy sobie pozwolić sprzedawać nawozy taniej niż inni, którzy z fabryki je sprowadzają.
Avenida Candido d Abeu N. 128 - 130 — Telefon 280 — Curityba — Parana

8-8

tronie generałów pokrzywdzo-
Berenguera i Navarra, dru-
opiera szefa rządu generała
de Rivera. Flota wojenna
była do portu w Barcelonie,
działać przeciw ewentualnemu
nowi wojskowo antymonarchicz-
mu.

RONIKA KRAJOWA

powodu Święta W niebowzię-
Najśw. Marii Panny następny
er „Gazety Polskiej” wyjdzie
ero we środę w przyszłym ty-
niu.

Z Kurytyby.

CIĘCZKA Z DOMU DLA O-
KANYCH. — Dnia 4 b. m. z
u dla obłąkanych, przeskoczyw-
przez mur okalający szpital,
ci cierpiący na pomieszanie
śłów Stefan Kludowski. Zawi-
niona o tem policja zarządziła
ukiwania i znalazła Stefana
dowskiego tego samego, space-
jącego spokojnie po ulicach mia-
Obłąkanego odprowadzono z
wrotem do zakładu.

Z Parany.

ZNALEZIONE DZIECIĘ NOWO-
RODZONE. — W Ponta Grossie,
pewnym domu położonym poza
entarem znaleziono pozostawio-
w koszyku nowonarodzone dzie-
Dziecięciem tem zajął się p.
smann, zabrał je do swego domu
postanowił je sam wychować wo-
faktu, że własna matka nie chce
też nie może tego uczynić.

Z Sao Paulo.

ECHE REWOLUCJI W SÃO
PAULO. — Rewolucja w São Paulo
leży już do przeszłości. Pozosta-
po niej tylko smutek, wielkie
naly materialne i ostrzeżenie na
zysłość. Rozpoczęło się śledztwo,
którego rozsądnego prowadze-
za zależnego jest w głównej części
pełne uspokojenie kraju.

Rewolucjonisci zwrócili swe kro-
w kierunku rzeki Paraná, aby
stać się do Stanu Matto Grosso
do granic Paragwaju, i w ten
posób ocalić się od pościgu wojsk
legalnych. Grupa rewolucjonistów,
która przeszła przez stację Ourinhos
stała się tam bez przeszkód. In-
ne grupy są ścigane przez wojska
legalne. — Rozpoczęły się areszto-
wania osób cywilnych podejrzanych
udział w rewolucji. W Campinas
uwięziono wiele osób wybitnych,
które zamierzały uciec za granicę
państwa. W São Paulo aresztowano
lekarza Dra Belisario Penna, se-
dziego z Jabú Dra João Leite Ri-
beiro i Dra José Carlos de Mace-
do Soares, prezesa Towarzystwa
Handlowego. W Santo Amaro uwię-
ziono rezerwistów Ludwika Paschoal
i Leonela Teisen, którzy podczas
zajęcia tego miasta przez rewolu-
cjonistów zamordowali bagnetami
urzędnika skarbu narodowego Fran-
cisza Pereira Borgesa Junior, bę-
dącego po stronie rządu legalnego.

Uwięzienie w São Paulo Dra
José Macedo Soares, który w cza-
sie rewolucji energicznie działał
dla utrzymania porządku w mieście
i zaopatrzenia ludności w żywność,
sprawiało jego było neutralne i
bardzo zbawienne dla mieszkańców
miasta. Widocznie uwięzienie jego
ma głębsze podstawy. W São Paulo
wykluczone z wojska stanowego
wszystkich oficerów i żołnierzy,
którzy wzięli udział w rewolucji.

Oześć wojsk federalnych, a mia-
nowicie 15-go batalionu strzelców

i inżynierji powróciła już do Kury-
tyby — reszta jest oczekiwana.

Wojska policyjne stanu Parana,
biorą udział wraz z innymi wojska-
mi w zdobywaniu miasteczka
Botucatu, gdzie rewolucjonisci się
oszańcowali i stawiają energiczny
opór. Nie ulega jednak wątpliwości,
że rewolucjonisci w końcu ulegną
przeważającej sile wojsk legalnych,
znajdujących się pod dowództwem
generała Azevedo Costa. Ostatnie
telegramy donoszą, że wojska le-
galne starają się otoczyć rewolu-
cjonistów i że już kolumna wojsk
tych dowodzona przez pułkownika
France Fereira, znajduje się na-
przeciw rewolucjonistom.

ŚLEDZTWO. Pod kierunkiem se-
dziego wojskowego majora D-ra
Augusta Lima Junior prowadzone
jest energiczne śledztwo celem
wyszukania wszystkich winnych
wybuchu rewolucji. Przesłuchano
już wielu oficerów i cywilnych, wielu
z nich już uwięziono. Jednemi z
najważniejszych były zeznania u-
więzionych już dawniej, znanej lo-
tniczki brazylijskiej panny Anesji
Pinheiro Machado. Lotniczka ta zło-
żyła zeznania bardzo ważne i na
ich podstawie uwięziono porucznika
lotnika Reinala Gonçalvesa.

Przesłuchano również generała
Abilia de Noronha, byłego kome-
danta drugiego korpusu wojska w
São Paulo, obecnie uwięzionego we
własnym mieszkaniu pod słowem
honoru. Oczekiwane są aresztowa-
nia osób z wyższych sfer.

W Mogi Mirim uwięziono depu-
towanego Francisca Ferreira Alves
i odtawiono go do São Paulo.

Odnosząc do uwięzienia Dra Ma-
cedo Soares, prezesa Towarzystwa
handlowego w São Paulo dziennik
sanpaulowski „Correio Paulistano”
wyjaśnia, że Dr. Macedo Soares
został uwięziony na żądanie rządu
federalnego, który posiada dowody
pisemne, że tenże był w porozu-
mieniu z rewolucjonistami.

— Sędzia wojskowy Dr. Lima
Junior, prowadzący śledztwo w
sprawie rewolucji zarządził ener-
giczne środki przeciw niektórym
dziennikom obcokrajowym, które
w chwili obecnej piszą o rewolu-
cji w sposób nie zgadzający się z
ich stanowiskiem, jako gości Bra-
zylji. W związku z tą kwestją mają
być dokonane aresztowania nie-
których osób.

PODSTĘP REWOLUCJONISTÓW
Z OKAZJI OPUSZCZENIA MIASTA
SÃO PAULO. — Gazeta kurytybska
„Diario da Tarde” z dnia 4 b. m.
donosi, że rewolucjonisci, widząc,
że w mieście dłużej utrzymać się
nie będą mogli, postanowili opuścić
miasto, ale w porządku i bez strąt.
W tym celu przywdzieli następu-
jący postępowi. Wiedząc, że w do-
mu emigracyjnym znajduje się wielu
emigrantów niemieckich i węgier-
skich ogłosili, w „Estado de São
Paulo” odezwę, w której każdemu
obcokrajowcowi, który weźmie u-
dział w rewolucji przyrzekli zółd
dzienny od 10—15 milreisów o-
prócz wyżywienia, a po ukończe-
niu rewolucji tysiąc milreisów go-
tówka i jeden lot urodzajnej ziemi
o 50 hektarach. Dzienniki niemiec-
kie poparły tę odezwę i zachęcały
swych ziomków do przyjęcia pro-
pozycji rządu rewolucyjnego. Emi-
granci, którzy już wskutek rewolu-
cji narażeni byli na brak żywno-
ści, zgodzili się na tę propozycję
i wzięli udział w rewolucji w licz-
bie około 500 chłopów.

Sformowano z nich oddział, uzbrojo-
no ich i polecono strzelać z rowów
do wojsk legalnych, zdobywających
miasto. Rewolucjonisci tymczasem
w zupełnym porządku opuścili mia-
sto, o czem ma się rozumieć, Niem-
cy nie wiedzieli. Gdy po wielu go-

dzinach strzelaniny, wystrzelili
wszystkie naboje, spostrzegli, że
są sami. Wkrótce potem uwięzili
ich wojska legalne.

Obecnie gazety niemieckie potę-
piają surowo ten nierozważny krok
Niemiaszków, chociaż przedtem sa-
me do tego ich zachęcały. Takim
to podstępem rewolucjonisci ułatwi-
li sobie wyjście z miasta.

Obchód 10-letniej roczni- cy przekroczenia gra- nic Królestwa Polskiego przez pierwsze wojska polskie.

W niedzielę dnia 10 sierpnia br.
odbyła się zapowiadana uroczy-
stość 10-letniej rocznicy 6 sierpnia,
wielkopomnego dnia, w którym
Strzelcy polscy pod wodzą Józefa
Piłsudskiego przeszli poraz pierwszy
granicę rosyjską i usunęli słupy
graniczne między Austrią i Rosją.
Były to pierwsze wysiłki żołnierza
polskiego o wolną Polskę.

Zanim przystąpimy do opisanja ob-
chodu tej uroczystości musimy z ża-
łem wyrazić, że nawet ta tak dro-
ga dla wszystkich Polaków roczni-
ca nie odbyła się bez gorczy i
partyjności. „Gazeta Polska” wzy-
wając, pierwsza, wszystkich Roda-
ków do godnego uczczenia tej wie-
kopomnej daty, zaznaczyła z na-
ciskiem, by uroczystość tę obcho-
dzono bezpartyjnie, bez względu
na przekonania polityczne, boć
przecież w szeregach pierwszych
Strzelców Piłsudskiego znajdowała
się wszystka młodzież polska, bo
wówczas nie istniała jeszcze par-
tyjność w narodzie, nie było lewicy,
ni prawicy, byli tylko Polacy,
gorąco kochający Ojczyznę, którzy
chcieli dla Jej wyzwolenia z nie-
woli krew swą przelewać. Ponadto
p. konsul Miske przyjął honorowe
prezesostwo uroczystości i prze-
konię, że uroczystość urządzą w
w Związku Polskim wszyscy Po-
lacy, w tej samej intencji przyze-
kla swą współpracę pani konsulo-
wa i inni współpracownicy. Mimo
to ukazało się w „Ludzie” z dnia
9 sierpnia br. zawiadomienie, że
obchód 10-letniej rocznicy urządzi
„Towarzystwo Szkoły Ludowej im.
Piłsudskiego” a nie cała Polonia,
i w tym sensie wydrukowano i roz-
dawano programy uroczystości, cho-
ciaż to Towarzystwo a wzięcie
„Oberża Pieśniarska” p. Zagłowski-
czy najmniejszą częśćką współpra-
cy wzięła na siebie. Dlatego to nie
patriotyczne, egoistyczne i wcale
nie zachęcające do wspólnej pracy
dla dobra Ojczyzny postępowanie,
zasługuje na publiczne napiętno-
wanie.

Uroczystość rozpoczęła się po godz.
8 wieczorem zagajaniem przez pre-
zesa Tow. Szkoły Ludowej p. Wal-
kowskiego, chociaż gospodarzem i
reprezentantem Związku Polskiego
jest prezes tego Związku. Następ-
nie zabrał głos p. konsul Zbi-
gniew Miske, jako prezes hono-
rowy uroczystości i w krótkich słó-
wach wyjaśnił przyczynę i znacze-
nie tego obchodu. Z kolei prze-
mówił p. Wł. Piotrowski, gość przy-
były w tych dniach z Warszawy.
P. Piotrowski w treściwych słó-
wach opisał powstanie Polski i
Jej rozwój aż do ostatnich dni,
zaznaczając rozkwit i potęgę na-
szej drogiej Ojczyzny i poważanie
jakim się cieszy zagranicą. Po
przemówieniu p. Piotrowskiego i
odśpiewaniu dwóch pieśni legiono-
wych przez chór „Junaka” wygło-
sił dłuższą mowę p. Paweł Niko-
dem, jako legionista i uczestnik
pierwszych walk o naszą niepodle-
głość. W pięknych wzruszających
słowach, głosem dobitnym wyraż-
nym, często rzewnym, gdy wspo-

Zboże immunizowane ma większą wartość bo go robak
nie żre! Do tego celu już nadszedł

Dwusiarczek węgla

Srodek wypróbowany, w puszkach 1 kilowych do

Sociedade Commercial Ltda.

Curityba — Parana — Rua Pedro Ivo N. 25 — Caixa 204

Z powodu niewielkiej ilości należy się spieszyć
z zamówieniem.

Karol Skibiński

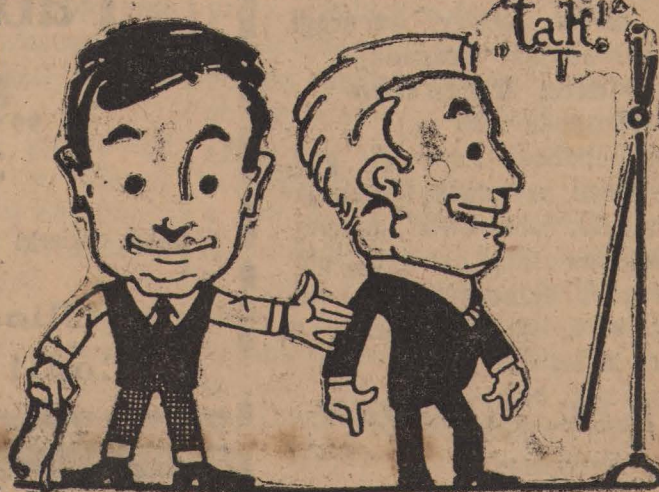
Profesor muzyki dyplomowany przez
Warszawskie Konserwatorium Muzyczne,
powrócił do Kurytyby i otworzył kursa
gry na skrzypcach, fortepianie oraz teorii muzyki.
Uczniowie chcący się kształcić w muzyce mogą zgłaszać
się, od godz 9 tej do 11 tej i od 3-ciej do 5-tej

Rua 1 de Março N. 20



PATRZCIE PAŃSTWO

KLIENT
zadowolony
A
KRAWIEC
również
bo
KRÓJ
DOSKONAŁY
A to dlatego
ŻE UBRANIE
WYKONAŁ



JAN FAUCZ

CURITYBA
Avenida Luiz Xavier
N. 11.

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwiastczą wybielających rzeczy, w paczkach z
osobnymi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszel-
kich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy,
skór, wytworów roślinnych i napojów.

ESENCE I KORZENIE

do fabrykacji limonad (gazoz) likierów, lekarstw i cukierków

CARLOS LUHM

Rua Blachuelo 52 — Curityba — Parana — Brasil

mnienia wypadków ubiegłych ży-
wiej niż przed oczyma stanęły, o.
powiedział zebranym p. Nikodem,
jak to walczyła za wolność Oj-
czyzny nasza ukochana młodzież
polska, jak za nią cierpiała, jak
się tułała, jak marła zdala od Nie-
z Jej imieniem na ustach.

Po panu Nikodemie nastąpiła
deklamacja patriotyczna, którą bar-
dzo pięknie wygłosiła znana już
naszym Rodakom mała deklamaj-
torka H. Marcinowska.

Na zakończenie odegrany został
przez Oberżę Pieśniarską fragment
sceniczny „Do szeregu” napisany
umyślnie w tym celu przez p. Za-
gółowicza. Fragment ten był ra-
czej monotonna deklamacja, wy-
głoszona jednak umiejętnie przez
p. Duszcza. W całej szluzce
brak było życia. Sufler nie próż-
nował.

Tańce rytmiczne wykonane za-
gracją przez uczennice pani kon-
sulowej Dr. Eugenji Miske mię-
dzy deklamacją i fragmentem sce-
nicznym wywołały wśród obecnych
ogólny zachwyt i burzę oklasków.
Można śmiało powiedzieć, że było

to jeden z lepszych punktów pro-
gramu. A zawdzięczamy to wy-
trwałej i poświęcenia pełnej pracy
p. konsulowej.

Rodacy nie zawiedli, zapelnili
salę po brzegi. Jest to dowód je-
den więcej, że w sercach ich nie
zagasła miłość dalekiej Ojczyzny.
Jednak aby tę miłość w sercach
ich utrzymać i pielęgnować trzeba
gody i wspólnej pracy — a tych
nam niestety brak, i ambicje jedno-
stek zawsze górują, tłumia najsza-
chetniejszy zapal, niszczą najczyst-
sze uczucia.

„Cud nad Wisłą”.

W dniu 15 sierpnia b. r. w sa-
mo święto Wniebowzięcia Najśw.
Marii Panny przypada 4 ta roczni-
ca „Cuda nad Wisłą” czyli zwy-
cięstwa nad bolszewikami. Z braku
miejsca pozostawiamy dokładniej-
szy opis tego zwycięstwa, tego
wymownego miłosierdzia Bożego i
opieki nad naszą Ojczyzną J.
Najśw. Królowej — do następnego
numera.

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
Leczy według najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.
Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań
krwi na choroby ukryte.
Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie
w swej klinice.
Rua São Francisco n. 25 - Kurytyba

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne.

Nasiona z Polski

są na składzie świeże i naj-
lepszych gatunków.

Nasiona warzyw

(Torebka 200 rs.)

Brukiew, buraki, cebula cyko-
rja, dynie, fasola szpar, groch,
czukr., kalafjory, kalarepka, kapu-
sta (głowiasta, brukselska, czerw-
na, włoska), koper, majeranek,
mak jadalny, marchew, melony,
musztarda, ogórki, pieczarki (za-
rodki, 1 cegiełka 1 mlr.), pieprz,
pietruszka, pomidory, pora, rabar-
ber, rzepka 2 mies., rzodkiewka
1 mies., sałata, seler, szparagi,
szpinak, truskawki (rozszada).

Nasiona kwiatów

(Torebka 300 rs.)

Bratki, chaber, dzwonki, goź,
dziki, groszek pachnący, lewkonja,
lwie pyszczki, lubin kwiat, macej-
ka, maki, nastureja, ostróżka, pio-
myk, rezeda, słonecznik, itd., itd.
Wysyłka koleją lub pocztą w
granicach całej Brazylii.

PAWEŁ NIKODEM

Travessa Zacharias, 5 -

- CURITYBA - Parana

Dr. Zygmunt Gradewski

ADWOKAT

Po ukończeniu uniwersytetu,
ma zaszczyt zawiadomić Sz.
Kolonję Polską, iż otworzył
kancelarię adwokacką i że
załatwia wszelkie sprawy cy-
wilne, kryminalne, spadkowe,
rozwodowe i t. d.

Biurowo i mieszkanie:

Fraça Osorio N. 57.

Dominik Kurecki

Poski zakład krawiecki

Ulica Alegre N. 5

Wielki wybór materiałów na ubranie
Zamówienie wykonuje się w razie po-
trzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana.

CENY NISKIE.

Dobry cieśla

poszukuje zajęcia. Stawia domy,
naprawia je, podnosi i przeciąga.
Bieże roboty na dniówkę lub na
akord. Roboty gwarantowane wy-
konuje taniej od innych.

Zgłoszenia: Jan Romanowski - Ku-
rytyba, rua São Paulo N. 29

Do sprzedania

dom drewniany, mający frontu 45
palm i długości 40 palm, położony
w dobrym miejscu i stosowny na
sklep - jest na dogodnych warun-
kach do sprzedania.

Odnosnych informacji udzieli
Franciszek Wątroba w Palmeirze

PISANIA NA MASZYNIE

uczy

Elisa Constantina Rocha

przy ul. Comendador Araújo n. 52

Przyjmuje i wykonuje szybko
wszelkie roboty do przepisywania
na maszynie.

038

„Cervejaria Cruzeiro”

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji
piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki
„Cruzeiro”, „Pilsen”, „Pomba”, „Escarinha” i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości
i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA - CAIXA POSTAL 108

Fabryka cukierków

„AURORA”

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier
(„ballas”) we wszystkich odmianach.

Ulica Martin Affonso nr. 16.

Coritiba - Paraná - Brasil.

Apteka „Tiradentes”

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie
się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

S W O J D O S W E G O !

„A VENCEDORA”

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tań-
szych i droższych owiniętych w papier („ballas”), malino,
nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananaso-
wych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowe
go formatu, które w każdej chwili można nabyć po ce-
nach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem,
że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA - Rua Cabral Nr. 53 - PARANA.

Banque Française et Italienne pour Lameripue du Sud
Centrala: Paris, Rue Halévy 12.

Agencja w Reims,

Brazylja - Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro, Santos, Curitiba, Porto Ale-
gre, Pernambuco, Rio Grande,

Agencje: Araraquara, Barretos, Rebedouro, Botucatu, Caxias, Espírito Santo do
Pinhal, Jatu, Mococa, Ourinho, Paranaíba, Ponta Grossa, Ribeirão Preto,
S. Carlos, S. José do Rio Pardo i S. Manoel.

Argentyna - Agencje: Buenos Ayres i Rosario de Santa Fe.

Chili - Valparaíso - Korespondenci:

PERU - Banco Italiano-Lima, Callao, Chincha Alta, Molledo, Arequipa.

COLOMBIA - Banque Française et Italienne du Columbia-Bogota.

Załatwia się wszystkie operacje pieniężne, przyjmuje się depozyty na
termin określony i na rachunek bieżący płacąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana mieści się we własnym budyn-
ku przy ulicy 15 de Novembro.

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: makę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól,
śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydza, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo itp.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coeho i Araukarii

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu „Elixir 914”

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego
1916 roku, nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest ener-
gicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem wielkiej wartości.
Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy choroby nawet poważnej-
szych: plamy, fistuła, przyszcze, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką
odjął. U 95% mężczyzn żonaty, którzy za czasów kawalerskich, choro-
wali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznymi i to jest
przyczyna, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania
kobięce, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia
i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfilitycznych jest „ELIXIR 914” najodpowiedniej-
szem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w
użyciu. „ELIXIR 914” nabyć można we wszystkich aptekach i skła-
dach aptecznych w Brazylii.

Główny skład Galvão & Cia S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ech godzin uwolnić się możecie od kolek maciez-
nych, jeżeli używacie „FLUXO SEDATINA”
uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28
czerwca 1915 roku, Nr. 87.

„Fluxo-Sedatina” jest jedynym znanym produktem leczniczym,
którego skutkiem jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych.
Kolkę maciczne leczy w ciągu 4 ch godzin. Używany 15 dni przed
porodem, ułatwia poród, zmniejsza bóle porodowe i kolkę, i zabie-
piecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy
porodach. Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina”
działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão & Cia São Paulo Avenida São João 145.

Towarzystwa Francuskie Zegluga Morskiej

„Chargeur's Reunis” i „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro
do Havre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami lu-
ksusowymi pospiesznymi, które odbywają podróż z Santos
do Francji w 15 dniach oraz statkami specjalnie urządzo-
nymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejszą po-
mieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż z Bordeaux, z Havre czyli z Pallice do Gdańska od-
bywa się pociągami francuskimi aż do Dunkerque, a z Dunkerque
do Gdańska statkami komp. francuskiej „Transatlantique”. W ten
sposób uniknie się różnych nadużyć, na które nieraz bywają para-
żeni nasi pasażerowie na granicy niemieckiej.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
•GROIX•	—	9 sierpnia
•LUTETIA•	15 sierpnia	16 „
•EUBER•	—	19 „
•HOEDIC•	—	5 września
•MASSILIA•	12 września	13 września

Sprzedaz biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do
Brazylii t. zn. (bilhetes de chamada), załatwia i bliższych in-
formacji udziela

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N. 18. (1916).

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Zakoł. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzieci,
zabawek, materiałów, przedmioty właściwe na prezenty, oraz na karnawał.

Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o niz-
kich cenach

033

Handel Polski

w Barro - Erechim Rio Gr. S.

Władysław Obroślak.

Nowe sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż narzą-
dzi rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupuje produkta
kolonialne, — płacę wysokie ceny.

Adres: Władysław Obroślak

Barro - Erechim - Rio Grande do Sul